

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...należy chyba w tym momencie wrócić do sprawy recept refundowanych i zadać sobie pytanie, czy prowadzona przez środowisko lekarskie akcja protestacyjna była sukcesem czy porażką. W mojej ocenie nie da się w tej materii zastosować skali zero-jedynkowej.

Po stronie sukcesów należy umieścić zmianę prezesa NFZ oraz propozycję nowej umowy, która jest niewątpliwie mniej represyjna niż zaproponowana wcześniej, ale przez wielu lekarzy nie jest uważana za bezpieczną. Z jednej strony, zmniejszono wysokość tzw. kar umownych, ale z drugiej, nadal pozostały w umowie zapisy, które w mojej ocenie nie są jednoznaczne i pozwalają w trakcie kontroli na dowolność interpretacyjną. Nawiasem mówiąc, do dzisiaj nie uzyskałem jednoznacznej wykładni prawnej, dlaczego lekarz jest kontrolowany do 5 lat wstecz, co zresztą wielu medyków skłoniło do niepodpisywania tych umów.

Moim zdaniem, nadal nie rozwiązano kluczowej kwestii: czy lekarz może zapisać bez narażenia się na konsekwencje finansowe lek refundowany w sytuacji, kiedy jest to w jego ocenie zgodne z aktualną wiedzą medyczną, czy też musi postępować zgodnie z wnioskiem rejestrowym. Nawiasem mówiąc, ten właśnie manewr spowodował, że NFZ może po stronie oszczędności zanotować największy plus. Należy jednak jednoznacznie stwierdzić, że „oszczędności” znaleziono w kieszeniach pacjentów i warto im to przy każdej okazji uświadamiać. Obawa przed karami niewątpliwie wpłynęła na tempo pracy lekarzy – sprawdzam, sprawdzam, a czas leci. Siłą rzeczy, przyjmę mniej pacjentów. Inne rozwiązanie to odesłać ich z propozycją leczenia do lekarza rodzinnego. Pacjent wędruje w jedną i w drugą stronę. Musi bowiem przynieść raz w roku zaświadczenie od specjalisty i to tylko od takiego, który podpisał umowę z NFZ. I tak coś zupełnie nienormalnego stało się codziennością, chyba na zasadzie starego powiedzenia „nie możesz zwalczyć, to musisz pokochać”. Moim zdaniem, najbardziej poszkodowani w tym wszystkim są pacjenci. Ale ilu z nich połapało się w tym, o co tu naprawdę chodzi? Zresztą najłatwiej znaleźć winnego w swoim otoczeniu – najbliższej jesteśmy my, lekarze, a „władza” daleko, bo w Warszawie.

Dlaczego znowu piszę o receptach? Pierwszym powodem są pytania kolegów, co zrobić z receptami. Czy podpisywać umowy? Nie mam jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony, obawy o możliwe straty finansowe z własnej kieszeni, a z drugiej strony, mamy świadomość, że chory za leki zapłaci więcej lub ich nie wykupi. Nie ma dobrego rozwiązania. W tym miejscu chcę po raz kolejny podziękować za szerokie włączenie się do

akcji protestacyjnej, bowiem mam przekonanie, że nasza solidarność spowodowała ustępstwa ze strony „władzy”.

Drugim powodem jest pismo, które dostałem od dyrektora wielkopolskiego oddziału NFZ z prośbą o zwrócenie się do koleżanek i kolegów o zweryfikowanie danych zawartych w umowach receptowych. Były one wpisywane ręcznie, co mogło spowodować pomyłki podczas przepisywania. Informację znajdziecie na stronie internetowej zarówno WIL, jak i NFZ. Będą tam również do pobrania wzory nowych umów i wykaz dokumentów niezbędnych do ich zawarcia. Mając świadomość, że nie wszyscy lekarze posługują się komputerami, dyrektor Chojnacki poprosił pracowników izby o pomoc dla lekarzy, a ja tę pomoc w tym miejscu deklaruję.

Moim zdaniem, problemy administracyjne w wykonywaniu naszej pracy, a również jej bardzo stresowy charakter, powodują, że wielu lekarzy szuka „wentyla bezpieczeństwa”. W wypadku części z nas takim swoistym bezpiecznikiem jest sztuka. Udało się nam zrealizować pomysł festiwalu chórów lekarskich, który perfekcyjnie zorganizowała delegatura ostrowska przy olbrzymim zaangażowaniu osobistym kolegi Wiesława Wawrzyniaka oraz pracowników WIL. Myślę, że znowu możemy jako Wielkopolanie być z siebie dumni. Dla mnie osobiście wysłuchanie koncertu finałowego, zwłaszcza wykonanie przez 6 chórów (ok. 100 lekarzy) i Zespół Kameralny *Operacja Muzyka „Tytanów”* Vangelisa było wystarczającą nagrodą dla WIL, a zwłaszcza dla dr Justyny Chełmińskiej za pomysł, by taką imprezę po raz pierwszy w historii izby lekarskiej zorganizować.

Kiedy będziecie w siedzibie WIL i znajdziecie wolną chwilę, obejrzyjcie obrazy namalowane przez lekarzy – galeria jest już czynna.

Chciałbym w tym miejscu zaprosić na kolejną imprezę. Stwierdziłem, że izba nie włączała się dotychczas w obchody Święta Niepodległości. Chcemy to naprawić – 9 listopada o godzinie 19.00 w Muzeum Archidiecezjalnym prof. Roman Meisner wygłosi krótki wykład, a następnie odbędzie się koncert Pawła Orkisz z zespołem. Będzie także możliwość wspólnego pośpiewania. Za pomysł zorganizowania tego koncertu dziękuję koledze Błażejowi Szuflakowi.

Moim zdaniem, możemy jako starsi koledzy być dumni z najmłodszych członków naszej izby, którzy podczas ostatniego Lekarskiego Egzaminu Państwowego okazali się najlepsi w Polsce. Na staż trafiają do was ambitni młodzi ludzie, a takim warto pomagać, by stali się dobrymi lekarzami. Dziadkom i rodzicom tych młodych ludzi w tym miejscu serdecznie gratuluje.